

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

**ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Mówię do was z Warszawy, tymczasem nasz dzisiejszy gość łączy się z nami aż z Zakopanego, bo również w Zakopanem mieści się Galeria Sztuki w willi Oksza. To jest willa zaprojektowana przez Stanisława Witkiewicza, a tam działa filia Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem i od dwudziestego piątego marca w tymże miejscu można oglądać wystawę „Zbierało się fajne towarzystwo”. Jak możecie się domyślać, to jest wystawa, która dotyczy tego magicznego czasu, czasu przedwojennego, kiedy Zakopane było i letnią i zimową stolicą Polski. Z całego kraju ściągali tam najbarwniejsi artyści, pisarze, malarze, muzycy. Zakopane było po prostu miejscem, w którym warto było, ale i trzeba było się pojawić. A najwięcej o tym czasie, o tym, co się wtedy w Zakopanem działo i czym ono oczarowywało wie Zofia Radwańska, która jest kuratorką tejże wystawy i która przyjęła zaproszenie do dzisiejszego spotkania.**

ZOFIA RADWAŃSKA: Witam serdecznie. Dziękuję bardzo za zaproszenie, z Zakopanego. Tym razem aura nie jest zupełnie wiosenna, sypie u nas śnieg.

**ALEKSANDRA GALANT: W Warszawie z kolei wyszło słońce, tak upragnione przez mieszkańców stolicy. Chyba zresztą wszyscy już potrzebują tego słońca. Powtórzę pytanie, od którego zaczęłam nasze spotkanie, mianowicie co sprawiało, że Zakopane aż tak przyciągało jeszcze przed wojną? Co ono w sobie miało, że stało się miejscem magicznym, kultowym? W opisie wystawy czytamy, że wciągało swoim „demonizmem”.**

ZOFIA RADWAŃSKA: Tak, „demonizm”, jak to nazywał właśnie Stanisław Ignacy Witkiewicz, czyli Witkacy. Zakopane zachowało się, jak to on mówił, takim narkotykiem, który on nazwał właśnie zakopianiną i to już tuż po skończeniu się pierwszej wojny światowej, kiedy Polska odzyskała niepodległość, kiedy do Zakopanego przyjeżdżano nie tylko, jak wcześniej to bywało, na kuracje. Takie zdrowotne, płucne, przeciwgruźlicze, ale także właśnie dobrze się pobawić, jak to Rafał Malczewski też pisał: „wydać fortunę”. Zakopane z tym swoim demonizmem, z takim klimatem, ale też później taką legendą, bo to, co się działo w Zakopanem w dwudziestoleciu międzywojennym obrosło po prostu ogromną legendą. I to może dlatego teraz nam się tak wydaje, że to było takie wyjątkowe bardzo miejsce, ale na wystawie chcemy pokazać właśnie tę legendę, ten mit Zakopanego, tę jego wyjątkowość oczami osób, które tam albo mieszkały, albo przyjeżdżały, osób artystycznie uzdolnionych, nie tylko plastycznie, ale także na przykład literacko, jak Kornel Makuszyński, które przedstawiły nam ten obraz Zakopanego z takim trochę może czasami przymrużeniem oka? Czy z taką dawką fantazji. Na wystawie nie zobaczymy wybitnych dzieł przedstawicieli tamtych czasów, bo to jest rozwinięcie wystawy stałej, która pokazuje te zjawiska artystyczne, które miały miejsce w Zakopanem w dwudziestoleciu międzywojennym, ale bardziej bohaterami tej wystawy są osoby, które mają swoje dzieła na dole, na wystawie stałej. Na zdjęciach czy w karykaturze

możemy ich zobaczyć, możemy też ich poznać dzięki cytatom, które się licznie pojawiają na wystawie, czy to z listów, czy to ze wspomnień.

**ALEKSANDRA GALANT: Wydaje mi się, że też takim bardzo cennym źródłem wiedzy o tym, co tam się w tym dwudziestoleciu działo, ale też źródłem bardzo rzetelnym, są gazety, które państwo także na wystawie pokazują. Przypuszczalnie spotkania z artystami, ale też ich hulanki mogły się tam doczekać swoich rubryk.**

ZOFIA RADWAŃSKA: Oj tak, oj tak. Gazety też pokazują ten taki mit Zakopanego ze wspomnień, na przykład Rafała Malczewskiego, czy z takich kąśliwych felietonów Kornela Makuszyńskiego, a z drugiej strony pokazujemy bardziej codzienną stronę Zakopanego, czyli w gazetach, czy to tygodnikach, czy nawet w gazetach codziennych, pojawiają się właśnie informacje, co się działo na co dzień w tym Zakopanem. I wbrew pozorom wiele się nie zmieniło w Zakopanem. Pogoda i halny nadal są z bardzo dużym zainteresowaniem opisywane, ale co jest ciekawe, polemiki, czy w ogóle działania artystyczne, są bardzo szeroko komentowane właśnie na łamach prasy. Polemiki między artystami potrafią się ciągnąć z tygodnia na tydzień i odpowiadane są właśnie, taka powieść w odcinkach, jak to się śmieję niekiedy, właśnie te polemiki artystyczne, jak na przykład o teatrze Witkacy z doktorem Miszke polemizował w gazetach przez trzy tygodnie. Te gazety i to jest wycinek może, fragment taki, żeby zaostrić apetyt może. Tak, żeby własne badania czy własną taką ciekawość później pobudzić. Większość gazet jest u nas zdigitalizowanych na naszej stronie muzealnej, więc można też zobaczyć i poczytać więcej. Myślę, że taki przegląd przeróżnej prasy pokazujemy na wystawie i to jest taka właśnie codzienność, którą można zobaczyć, bo jeżeli chodzi o takie artystyczne życie, to jest podzielone na parę takich segmentów na wystawie. To są miejsca, w których się spotykali, czyli kawiarnie. Kawiarnie, które obrosły legendami, słynny Karpowicz, u Karpowicza restauracja, czy kawiarnia U Trzaski, gdzie odbywały się pierwsze dancingi i jazz bandy grały na zaproszenie, ale także na przykład Morskie Oko, ulubiona kawiarnia literatów, gdzie w sali teatralnej swoje sztuki wystawiał Witkacy, a także na przykład w Towarzystwie Tatrzańskim przy werandzie, gdzie prowadziła swoją kawiarnię, restaurację Zofia Krzeptowska zwana „Kapuchą”, zbierało się towarzystwo, jak to Rafał Malczewski określił „od liny i czekana”, czyli takie sportowe. Nota bene Witkacy ich strasznie nie lubił i nazywał ich „kapuchowym towarzystwem, z którymi nic nie chce mieć do czynienia”. Animozje, kto gdzie bywał, z kim bywał, to też mam nadzieję, że na tej wystawie można zobaczyć.

**ALEKSANDRA GALANT: Czy któreś z tych kawiarni nadal działają, można je odwiedzać?**

ZOFIA RADWAŃSKA: Niestety nie. W Morskim Oku teraz nie ma już restauracji, są sklepy, jest informacja turystyczna. Nie ma już także sali teatralnej, restauracji. W kamienicy Płonki na rogu Krupówek i teraz obecnie ulicy Kościuszki, mieści się sklep firmy odzieżowej, a wcześniej, po drugiej wojnie światowej był tam słynny Hotel Orbis z pięknymi dekoracjami i to jest takie niezwykle miejsce, gdzie odsuwając wieszaki z ubraniami, można zobaczyć na przykład mozaiki albo zadrzeć głowę do góry i piękne stropy podziwiać. Resztki właśnie takiego życia kawiarnianego czy restauracyjnego, jeżeli chodzi o słynnego Karpowicza, to do przełomu dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku istniał budynek, jak to Kornel

Makuszyński mówił: „najbrzydsza buda w całym mieście”, był tam słynny koktajl bar. Niestety teraz został wyburzony i teraz w tym miejscu jest galeria zakopiańska z browarem. Zupełnie inny budynek w charakterze, szczególnie w gabarytach. Jeżeli chodzi o inne, na przykład słynne restauracje, jak w Dworcu Tatrzańskim, no to tam teraz jest zupełnie inna działalność. Przez wiele lat tam były różne kawiarnie, różne restauracje różnych najemców. Teraz niestety to się skończyło, a na przykład Hotel Bristol, który miał niesamowitą restaurację, gościł nawet głowy koronowane różnych państw, popada w ruinę, więc historia i trwałość tych miejsc, no niestety nie napawa optymizmem.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**ALEKSANDRA GALANT: Tym bardziej cieszy, że te miejsca zostały utrwalone, że zachowały się zapiski, wspomnienia czy teksty gazetowe. Wspomniała pani, że wystawa jest podzielona na kilka segmentów. Pierwszy już mamy, ten kawiarniano-restauracyjny, a co dalej?**

ZOFIA RADWAŃSKA: Dalej na przykład karykatury, bo tak od kawiarni i restauracji bardziej Karpowicza, to zaczęło się ogólnie takie myślenie o karykaturach. O gościach, którzy bywają w tych kawiarniach, żeby ich uwiecznić na karykaturach. Stało się to właśnie w latach początkowych dwudziestego wieku, jak Stanisław Karpowicz, który był restauratorem, stał się swego rodzaju mecenasem Kazimierza Sikulskiego, któremu dał do dyspozycji pokój w swoim hotelu i mógł się u niego stołować, ale w zamian miał rysować i uwieczniać wszystkich znamienitych gości, którzy przychodzą do niego do restauracji i powstała tak niezwykle kolekcja karykatur. Pięćdziesięciu karykatur, które powstały właśnie w tamtym czasie i były prezentowane w restauracji Karpowicza i najprawdopodobniej tam właśnie, w tym gabinecie karykatur, Witkacy po swoim sekretnym ślubie z Jadwigą z Unrugów, odbył kolację poślubną, więc to też takie są niezwykle historie. Karykatury też rysował, może mniej znany, Zdzisław Czermański. One były tak popularne, że wydał serię pocztówek, które prezentujemy właśnie z tymi postaciami zakopiańskimi. To są nie tylko artyści czy literaci, ale nawet politycy, więc widać, kto zajmował, jak by to powiedzieć, umysły ludzi, kto chciał pocztówkę z jaką karykaturą, na karykaturach właśnie się pojawiały, na i to są takie z przymrużeniem oka, z przekąsem pokazywane portrety. Kolejną... segmentem naszej wystawy jest Zakopane jako miasto, znaczy miejscowość, bo muszę tutaj przypomnieć, że Zakopane stało się miastem oficjalnie dopiero od tysiąc dziewięćset trzydziestego trzeciego roku, więc wcześniej, jak to Kornel Makuszyński mówił, że „Zakopane to taka wieś, która leży na wielkiej drodze między Trzaską, a Karpowiczem.”. Do trzydziestego trzeciego roku, tak, można było powiedzieć, że to była po prostu taka wieś. Mała miejscowość, która przyciągała swoim urokiem turystów i różnych ludzi sztuki, kultury, którzy oprócz tego zajmowania się sztuką, czyli malowania, tworzenia, chcieli też bardzo dobrze spędzić czas. Nie tylko właśnie w mieście, ale na przykład na nartach, bo narty to było coś, co było magnesem przyciągającym do Zakopanego. Tylko tak wtrąć, że moda na narciarstwo zaczęła się w Polsce tak na początku dwudziestego wieku, a już w dwudziestoleciu międzywojennym była „zimowa stolica Polski” i nawet pociąg, który jeździł z Warszawy do Zakopanego miał taką tradycyjną nazwę „narty-dancing-brydż”, pociąg nocny i całe towarzystwo, już bardzo takie w rochochoconych nastrojach wychodziło z tego pociągu.

**ALEKSANDRA GALANT: Rozmawiamy o tym, jak o Zakopanem myśleli, jak Zakopane traktowali bywalcy, natomiast spójrzmy z tej drugiej perspektywy, jak ówcześni mieszkańcy Zakopanego odnosili się do tego, że no ich wtedy wieś, ich dom, ich miejsce jest traktowane jako taka hulaszcza arena trochę? Można powiedzieć miejsce spotkań bohemy, ale przypuszczam, że oni też dawali się we znaki tym, którzy tam sobie na co dzień żyli, pracowali, wiedli życie codzienne.**

ZOFIA RADWAŃSKA: No, to jest, to jest sprawa podobna, jak dzisiaj, czyli jak ktoś mieszka tutaj na stałe, to sezon turystyczny jest gehenną trochę. Wtedy było troszeczkę inaczej, bo trzeba było pomyśleć, że na stałe też tutaj właśnie mieszkali ci ludzie niektórzy kultury, sztuki, nauki. Mieszkał tu na stałe Rafał Malczewski, mieszkał tu na stałe z małymi wyjazdami do Warszawy, czy do innych miejsc Witkacy, czy Juliusz Zborowski, dyrektor muzeum, czy osoby, które tutaj przyjechały, pracowały, ale nie były stąd, a się bardzo tutaj zaaklimatyzowały i to już było ich miejsce do życia. Jeszcze były takie dwie części społeczności zakopiańskiej, to byli Górale. Górale, którzy zarabiali po prostu tak, jak teraz. Kwatery wynajmowali, kuligi były, czy muzyka góralska. Podobnie, jak w tym momencie, to były też ich sposoby na zarobek. Czy na przykład mieszkańcy, którzy studiowali, czy studiowali to może za duże słowo, uczyli się w Szkole Przemysłu Drzewnego, później swoje umiejętności wykorzystywali, aby robić pamiątki. Piękne, do tej pory po prostu zachwycają. Taka rzemieślnicza, bardzo dobra praca. I to właśnie było głównym motorem też i pracy takiej finansowej, a jeszcze mało kto pamięta, w Zakopanem także była społeczność żydowska, która też tutaj mieszkała, więc to taki był zlepek, tygiel przeróżnych prądów, myśli, kultur. Bardzo dużo osób tutaj się czuło jak u siebie, bo mnóstwo osób było nie stąd i przyjezdnych. Tak, jak na przykład właśnie Winifried Cooper, która była Angielką. Przyjechała do swojego narzeczonego, na chwilę, trochę, który się tutaj leczył na gruźlicę. On niestety zmarł, ale Angielka została. Winifried Cooper została, zaczęła grać w teatrze Witkacego, wsiądkła w towarzystwo i w ogóle w klimat Zakopanego bardzo. Jak to Rafał Malczewski też pisał: „demonizm Zakopanego ją pochłoniął”. To tak też bywało, że osoby, które tutaj przyjeżdżały na chwilę, potrafiły zostawać kilka lat.

**ALEKSANDRA GALANT: Na koniec zapytam panią o te anegdoty, bo o tym, co się działo w Zakopanem można usłyszeć bardzo wiele z różnych źródeł i różnych przekazów. Być może jest jakieś wydarzenie, które tworząc tę wystawę pani odkryła i uważa za naprawdę ważne dla tej historii i naprawdę znamienne, jeżeli chodzi o osoby, które były w nią zaangażowane?**

ZOFIA RADWAŃSKA: Przeglądałam całą, bodajże, korespondencję Witkacego i wybierałam fragmenty, które się dotyczą miasta, dotyczą tego, jak on tutaj spędzał czas. Wiedziałam, że były jakieś konflikty między Stanisławem Gałkiem, który był malarzem realistycznym, bardzo statecznym, niezależnym, że to tak powiem, a właśnie tą bohemą artystyczną, tymi awangardowymi artystami, jak Witkacy czy Malczewski i znalazłam na to doskonały przykład w listach właśnie Witkacego do żony. Może przytoczę teraz fragment: „Na obiedzie byłem u Malczewskich, po czym zasnąłem i obudzili mnie o ósmej wieczorem. Mama poszła mnie szukać, ale już wszystko dobrze, nie miej do mnie o to pretensji, bo miałem rano u Karpowicza cudowną chwilę absolutnej beztroski, co mi się bardzo rzadko w ostatnich latach zdarza. Tylko Gałek w samochodzie podzielał na mnie deprymując.” Ten Gałek

w samochodzie, w którym, muszę to przypomnieć, był najlepiej zarabiającym artystą tamtych czasów w Zakopanem. Najwięcej sprzedawał swoich prac. Był malarzem tradycyjnym, realistą i może nie zapisał się takimi złotymi zgłoskami, jak inni artyści awangardowi, ale wtedy były inne czasy, inna sztuka była w poważaniu wśród miejscowych czy wśród właśnie przyjezdnych.

**ALEKSANDRA GALANT: O tym, jakie to były, jaki był to świat i co sprawiało, że był on tak magiczny i wciągający, można przekonać się, oglądając wystawę „Zbierało się fajne towarzystwo”, którą do dwudziestego piątego czerwca można oglądać w Galerii Sztuki w willi Oksza, to jest filia Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, a opowiadała o niej jej kuratorka, pani Zofia Radwańska. Bardzo dziękuję za spotkanie.**

ZOFIA RADWAŃSKA: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.